

Luminarze naszego życia politycznego nie mają wątpliwości, zaczęła się pierwszego września 1939 roku gdy hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę i zaraz za nieco ponad dwa tygodnie do tej agresji dołączył Związek Radziecki. Często w tej oficjalnej nazwie zmieniany jest też przymiotnik na Sowiecki lub zdradziecki.. Zapewniam jednak Czytelników, że sprawa nie jest tak prosta i jednoznaczna.

Po pierwszej wojnie światowej zwycięskie państwa narzuciły Niemcom zobowiązanie do płacenia ogromnych odszkodowań i w związku z tym okupowały Nadrenię. Niemcy robili co mogli, żeby tych reparacji nie płacić, m.in. strajkowali, pracowali pod francuskim i belgijskim batem powoli i niewydajnie. Kto wie ile w tym zasługi, że w końcu władzę zdobyła NSDAP – Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotników. No i ostatecznie w marcu 1936 roku strefa została nie tylko oswobodzona z obcych wojsk, ale i nastąpiła jej ostateczna remilitaryzacja. Przygotowania do wielkiej wojny rozpoczęły się już bez osłonek i na wielką skalę.

Pierwsze strzały tej wojny w Europie padły w Austrii. Były to jednak wyłącznie strzały na wiat. Przy aplauzie austriackich nazistów kraj ten został połączony z Niemcami 13 marca 1938 roku, a referendum zorganizowane 10 kwietnia przyniosły oczekiwany rezultat – ponad 99 procent głosów na „tak”. Nie ulega jednak wątpliwości, że dla sporej części austriackiego społeczeństwa ta właśnie data oznacza początek wojny.

Następna była Czechosłowacja. 30 września 38 roku spotykają się w Monachium przedstawiciele Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii i Francji i ustalają, że Niemcy wezmą sobie kawałek Czechosłowacji, a mianowicie tereny pograniczne na których do tej pory mieszkało i żyło w zgodzie z Czechami ponad trzy miliony Niemców. Hitlerowskie wojska wkraczają na teren Czechosłowacji, a do nich dołączają oddziały polskie zajmując Zaolzie już na początku października. Tak tak. Gdy czescy piloci wojskowi chcą uciekać na samolotach do Polski, Śmigły-Rydz się nie zgadza. Co sobie pomyśli minister Goering! Ale dołącza jak hiena do padliny. Mieszkający w Zaolziu Polacy jeszcze długo swoim czeskim sąsiadom nie mogli spokojnie patrzeć w oczy. A Czesi rozsądnie nie sprzeciwili się dyktatowi, praktycznie nie organizowali ruchu oporu, ocalili w ten sposób swoje miasta i ludność a odegrali się po wojnie. Wyrzucili niemieckie towarzystwo poza swoje granice. Spokojnie i bez fanfar, a skutecznie zapewnili narodowi przetrwanie. Nie ulega jednak wątpliwości, że dla nich początkiem wojny jest właśnie dyktat monachijski, czyli 30 września 38 roku.

Jak widać armie zajmują terytoria innych państw, ale nie strzelają, nie rzucają bomb. Nie wszędzie tak było. Drugi, ale nie mniej istotny teatr wojenny otwarli Japończycy już siódmego lipca 1937 roku agresją na Chiny. Trudno tą wojnę nazwać inaczej niż rzezią. Te walki można porównać do zachowania kolonizatorów Tasmanii którzy w osiemnastym wieku po prostu wystrzelali tubylczą ludność jak zwierzęta. Tyle że ich było znacznie mniej. Zginęło według różnych szacunków 20 – 30 milionów Chińczyków w tym około 5 milionów żołnierzy i nieco ponad pół miliona Japończyków. Ta rzeź skończyła się dopiero po kapitulacji Japonii we wrześniu 1945 roku.

Wróćmy jednak do Europy i Niemiec. Polski rząd nie cieszył się zbyt długo zajęciem Zaolzia. Już w styczniu 1939 roku Ribbentrop żąda od Polski Gdańska i eksterytorialnego połączenia z Rzeszą przez Pomorze autostradą i linią kolejową. Polacy żądania odrzucają i w sierpniu minister Beck wygłasza słynną mowę: „Nie damy ani guzika”. W pewnym sensie mówi prawdę. Polacy nie dają guzika tylko cały kraj popada w niemiecką niewolę. Wyglądało to mniej więcej tak. Oba polskie samoloty nie zdążyły wystartować żeby bronić polskiego nieba bo Niemcy rozwalili je na lotnisku. Zmobilizowane naprędce wojsko przemieszczało się furmankami, bo samochody były potrzebne rządowi żeby się razem z polskim złotem ewakuować za granicę w bezpieczne kraje, a atak szwadronu kawalerii – tej samej która przed rokiem zajmowała Zaolzie – na pancerną brygadę Tygrysów okazał się nieskuteczny. Nie przysięgnę że ten opis jest we wszystkich szczegółach prawdziwy. Stalin który wiosną proponował Polakom sojusz obronny – Polacy go odrzucili – przewidując taki właśnie rezultat, umówił się z Hitlerem co do podziału wpływów, ale nie napada na Polskę od razu, czeka na rozwój wypadków, bo jednak zachodni alianci – Francja i Wielka Brytania wypowiadają wojnę Niemcom. Gdy przekonuje się, że ta wojna zostanie tylko na papierze 17 września zajmuje to co wcześniej sobie ustalili. No i na dobrą sprawę jest koniec wojny – zaczyna się okupacja. Tak było gdy Niemcy – niewiele później – pozajmowali wiele krajów kontynentalnej Europy z Francją na czele. Francuskiej Linii Maginota nie zdobywali, tylko obeszli ją bokiem przez neutralną Belgię. Nie muszą chyba dodawać, że wszystkie kraje kontynentalnej Europy łącznie z Francją, przyjęły czeski model obrony swoich krajów i swojej ludności. Przyjął się nawet francuski termin „drole guerre” – czyli „śmieszna wojna”. Najbardziej śmieszna była w serialu „Allo allo” wyświetlanym trzydzieści lat później. Najmniej śmieszna w czasie ewakuacji brytyjskiego korpusu z Dunkierki pod ogniem niemieckiej artylerii i karabinów maszynowych.

Wszędzie był terror. Ale w Polsce był on większy niż na Zachodzie co najmniej z dwóch przyczyn. Pierwsza ta niemiecki rasizm, dla którego Francuzi to była gorsza rasa niż Niemcy, ale jednak rasa ludzka. Słowianie to byli co najwyżej podludzie, raczej służba, coś w rodzaju domowego bydła. Co nie pasowało do tego wizerunku zostało wymordowane zaraz na początku okupacji jak profesorowie Jagiellonki. Wyjątek w tej regule Niemcy zrobili tylko dla ludności terenów wcielonych do Rzeszy – mogli oni podpisać Volkslistę i uchronić swoje rodziny przed wywózką w najlepszym przypadku do Generalnego Gubernatorstwa. Transport Polaków z Łodzi na przykład zajechał pod Piotrków Trybunalski, stanął w polu i kazano wysiadać. Druga to polski charakter. Gdyby – na przykład w Holandii lub we Francji władze okupacyjne ogłosiły że za każdego zabitego Niemca zastrzelą dziesięciu mieszkańców, sądzę że nigdzie nie szafowano by tak swobodnie życiem współobywateli. Okupacja w Polsce to była nieustająca wojna. Żołnierze Armii Krajowej, Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich – kto chciał, to się

organizował - strzelali do Volksdeutsche'ów i Niemców, wykolejali pociągi, a Niemcy rozstrzeliwali zakładników – niewinnych ludzi złapanych na ulicy i palili wsie w pobliżu tych wykolejonych pociągów i tak to trwało z mniejszym lub większym natężeniem praktycznie do końca wojny. Nie wiem czy ktoś policzył tych rozstrzelanych zakładników i te spalone wsie. Myślę, że choć zdecydowana większość ludności myślała tylko o tym żeby jakoś przeżyć, to ten jeden procent bohaterów podziemia – bo w tych armiach nie było więcej niż jeden procent ludności – spowodował że w Polsce ta okupacja wyglądała tak właśnie. Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że polski Rząd w Londynie widział problem i AK głosiło hasło „stać z bronią u nogi”. Hasło to po wojnie wykorzystywała oficjalna propaganda do dyskredytowania tych żołnierzy. Porzucił rząd londyński to hasło w roku 44 gdy wszyscy zachodni alianci spełniali wszelkie żądania Stalina, on postanowił z nim walczyć i wydał rozkaz do Powstania w Warszawie, co wiadomo jak się skończyło.

Trzeba tu też powiedzieć, że jakiś procent Polaków – mniej lub bardziej – współpracowało z Niemcami, czy to służąc w granatowej policji, czy też uprawiając zawód szmalcownika polegający na wyłapywaniu ukrywających się Żydów, pozbawianiu ich gotówki i kosztowności i wydawania Niemcom. Było tych szmalcowników przynajmniej tysiąc razy tyle ile tych, którzy Żydów ukrywali. Jan Tomasz Gross policzył, że tych Żydów wydanych Niemcom przez Polaków było około stu tysięcy. Nie wiem czy policzył dobrze. Ale nie znam żadnego innego szacunku. Wieść gminna też głosi, że gotów do współpracy z Niemcami – tak jak Bandera na Ukrainie - był Rydz-Śmigły, któremu ci dyskretnie umożliwili ucieczkę do Warszawy z internowania w Rumunii. Gdy o tych planach dowiedzieli się ostatecznie pozostali konspiratorzy, ten opuścił swoją kryjówkę już nie na własnych nogach. Nie wiadomo gdzie został pochowany. Jak było naprawdę zapewne się już nie dowiemy. Instytut Pamięci Narodowej takimi sprawami się nie zajmuje. Ma on Polaków wybielać a nie odkrywać prawdę.

Wróćmy jednak do wojny. Jako się rzekło w Europie trwa okupacja, Niemcy się panoszą w Paryżu, próbują zniszczyć Londyn żeby umożliwić agresję na Wielką Brytanię, ale ostatecznie rezygnują z tych planów i decydują się na zaatakowanie ZSRR. Robią to dwudziestego drugiego czerwca 1941 roku. Rosjanie są kompletnie nieprzygotowani do tej napaści. Do ostatnich dni dostarczali Niemcom ropę naftową z Baku. Armia jest praktycznie pozbawiona dowództwa i zdemoralizowana – pod koniec lat trzydziestych Stalin przeprowadził tam czystki wśród kadry dowódców porównywalne z tymi, które w Polsce obecnie robią ministrowie dobrej zmiany. Tyle że polscy dowódcy odchodzą w stan spoczynku do swoich żon i dzieci, a rosyjskich wynoszono w pozycji horyzontalnej na cmentarz. Tak jak Stalin czekał na wyniki polskich sojuszy, tak i Japończycy – ówcześni sojusznicy Niemiec - patrzą na postępy niemieckich wojsk. No i jak widzą, że te już zajęły prawie pół europejskiej części ZSRR napadają szóstego grudnia na USA. W tym też mniej więcej czasie zaczynają na wielką skalę działać komory gazowe i krematoria w których paleni są głównie Żydzi na wielką skalę.

Nie wiadomo jaki byłby wynik tej wojny, gdyby Rosjanom nie pomogła przyroda i – zapewne nieświadomie – jugosłowiańscy partyzanci i Japończycy. Ci pierwsi opóźnili rozpoczęcie planu

Barbarossa prawie o dwa miesiące, dzięki czemu niemiecki atak załamuje się w jesiennym błocie w którym grzęzną potężne Tygrysy. Grzęzną też samochody dowożące zaopatrzenie na front. Atak na Pearl Harbour sprawia, że do wojny także w Europie muszą już przyłączyć się Amerykanie. Do ZSRR zaczynają płynąć amerykańskie dostawy żywności i sprzętu. W walkach rodzi się i nabiera doświadczenia nowa kadra dowódcza. Wojska radzieckie po początkowej zapaści zaczynają stawiać zacięty opór. Symbolem tego oporu po wojnie został Leningrad – obecnie Petersburg – którego Niemcy nie zdobyli mimo trzech lat oblężenia. W przypadku obrony Moskwy jest to opór desperacki, wspomagany stalinowskimi represjami. Marszałek Żukow powiedział po wojnie: - „Ja też wydawałem takie rozkazy. Oficer wycofując się z zajmowanego odcinka nie mógł wrócić żywy, bo zostałby i tak rozstrzelany”.

Prezydent Stanów Zjednoczonych dba o kraj, ale przede wszystkim o własną popularność i kolejną reelekcję. Dlatego przede wszystkim skupia się na wojnie na Pacyfiku. Stalin domaga się otwarcia drugiego frontu w Europie. Roosevelt pomaga mu jak może spełnia wszelkie żądania właśnie z wyjątkiem tego jednego. Trzeba myśleć przede wszystkim o sobie. Powiedzmy otwarcie, że ta wojna na wyspach Oceanu Spokojnego jest wyjątkowo okrutna. Mimo ogromnej przewagi sprzętu i wojska zdobywanie kolejnych wysp idzie bardzo opornie bo Japończycy bronią się tak jak Rosjanie pod Moskwą, bo tak im nakazują paragrafy samurajskiego kodeksu honorowego. Żołnierz cesarza się nie poddaje. Śmierć to nic takiego strasznego.

Roosevelt nie zamierza też pomagać gazowanym i palonym Żydom. Najlepiej udawać że o tym nic nie wie. Gdy dwustu rabinów z USA przybywa do Białego Domu żeby prosić prezydenta o pomoc, ten ucieka tylnymi drzwiami.

Drugi front w Europie jest otwierany na raty. Najpierw na południu we Włoszech, a dopiero później, gdy bitwa na wschodzie była już praktycznie rozstrzygnięta we Francji, szóstego czerwca 1944 roku. Wcześniej Rosjanie rozbili niemieckie armie pod Stalingradem i Kurskiem i front w ekspresowym tempie zbliżał się do granic Trzeciej Rzeszy. Aliantom do Berlina było znacznie bliżej i mogli go zdobyć przed Rosjanami. Generał Patton prosił wręcz głównodowodzącego Eisenhowera o pozwolenie pójścia na Berlin. „Nie można tam dopuścić tej azjatyckiej hordy” – tak się wyraża o sojusznikach. Roosevelt każe go uciszyć. Zostaje skierowany na południe gdzie jego czołgi tylko psują drogi. Niedługo później Patton ginie w wypadku samochodowym. Kilka lat później głównodowodzący wojsk zachodnich sojuszników w Europie, generał Eisenhower zostaje kolejnym Prezydentem USA. A dwadzieścia lat później w Warszawie Janusz Głowacki w kawiarni SPATiF-u pyta rządzącego stolikiem literatów Minkiewicza, czy może przyprowadzić do niego znajomego Amerykanina. Minio odpala wystarczająco głośno, żeby go prawie cała sala słyszała: - „Powiedz temu Amerykaninowi, że jak nie przyszli w czterdziestym piątym, to teraz niech spierdala”.

Konferencja jałtańska z lutego 1945 roku to przypieczętowanie wyników tej troski o reelekcję. Chłopisko zrobiło co mogło żeby ziomkowie go wybrali jeszcze raz. Nie wziął tylko pod rozwagę, że Najwyższy miał inne plany.

Rosjanie po tej jałtańskiej konferencji mają jednak do Berlina znacznie dalej niż zachodni alianci. Pra więc naprzód jak tylko mogą najszybciej. Jak trzeba to i po trupach. To w czasie forsowania Odry znany jest przypadek, gdy kolumna czołgów zatrzymała się przed mostem pontonowym bo ten był zapchany furmankami z rannymi. Przyjechał głównodowodzący Frontu. „Dlaczego nie jesteś na drugiej stronie” – zapytał dowódcę pancerniaków, po czym nie czekając na odpowiedź dodał: „nie wypełniłeś rozkazu” – i wyjął spluwę i go zastrzelił, (a może tylko zdegradował, nie pamiętam) - po czym zwrócił się do jego zastępcy: „Pojedziesz?”. Czołgi pojechały po koniach, furmankach, woźnicach i rannych na drugi brzeg i na Berlin. Razem z nimi szła polska Pierwsza Armia. No i na ruinach Reichstagu zawisła nie tylko czerwona flaga z sierpem i młotem, ale i polska biało-czerwona. Nie chcą o tym wiedzieć nie tylko współcześni władcy Polski.

I tak jak się parę razy zaczynała, tak ta wojna się i kończyła. W Europie Niemcy kapitulowali dwa razy. Ósmego maja przed zachodnimi aliantami. Dziewiątego uroczyście w Berlinie przed całą antyhitlerowską koalicją, bo tego właśnie żądał Stalin – władca europejskiego mocarstwa numer jeden. A jeszcze dwadzieścia lat wcześniej był to kraju mało znaczącego, z którym wojnę mógł wygrać każdy – nawet Polacy. Jak to się porobiło!

Ale nie było końca wojny na Pacyfiku. Mało tego, nie było widać końca tej wojny bo Japończycy bronili się desperacko. To przyspieszyło i spowodowało decyzje Trumana o zrzućeniu obu posiadanych bomb atomowych na Japonię. Myślę że to dobrze że ani moi ewentualni Czytelnicy, ani ja nie stoimy przed takim dylematem: Albo przy zdobywaniu kolejnych wysp zginie sto tysięcy Amerykanów, albo po zrzućeniu tych bomb sto tysięcy Japończyków. Truman wybrał drugą opcję. Japończycy się poddali co dla całego narodu było niesamowitym szokiem. Gdy w Parlamencie cesarz czyta odezwę do narodu o konieczności „wypełnienia postanowień poczdamskich” – ten eufemizm zastąpił słowo „kapitulacja” – wszyscy posłowie płaczą razem z Hirohito. Wielu oficerów popełnia samobójstwa. To zapewne spowodowało przekucie japońskiej świadomości i etosu wojny na etos pracy co zaowocowało szybkim dołączeniem Japonii do gospodarczych potęg świata.

Akt kapitulacji został podpisany drugiego września 1945 roku . Wcześniej po tych bombach Stalin jako rasowy polityk – tak jak Polacy Zaolzie - zajął drugą połowę Sachalinu i Kuryły. Później radziecka propaganda ubolewała nad tym zrzućeniem atomowych bomb i czyniła zarzuty Amerykanom. „Po co było niszczyć japońskie miasta skoro wojna i tak już była

wygrana” – głosiła wszem wobec radziecka propaganda. Stalin został nawet przedstawiony do pokojowej Nagrody Nobla. Szwedzka Akademia tym razem jednak zachowała przytomność umysłu. Co by jednak nie powiedzieć to właśnie on był głównym architektem granic w Europie, granic Niemiec, Polski której zwrócił Wrocław i Szczecin, Czechosłowacji, Rumunii, także Litwy której zwrócił Wilno i Ukrainy której zwrócił Lwów, a także Białorusi której zwrócił Grodno. Zapewnił Europie pokój na prawie pięćdziesiąt lat. O ile wiem to nikt z beneficjentów nawet nie pomyśli o wdzięczności.

Pierwsza rysa w tej stabilizacji pojawiła się dopiero w 1991 roku gdy Krawczuk i Szuszkiewicz, którzy chcieli być prezydentami państw a nie pierwszymi sekretarzami partyjnych komitetów republik (kto ich dzisiaj pamięta? poszli wzorem Wałęsy, upili Jelcyna gdzieś w białowieskiej puszczy i ogłosili koniec Związku Radzieckiego. Mieli do tego prawo, bo to bolszewicy tych właśnie republik pod wodzą Włodzimiera Lenina zakładali formalnie w 22 roku ZSRR. To nie spowodowało jeszcze żadnych strat w ludziach. Na następne rysy trzeba było czekać jeszcze przeszło dziesięć lat gdy Amerykanie postanowili pozbawić Husseina broni atomowej którą on miał według amerykańskiego wywiadu posiadać. Broni tej nie znaleziono, ale to kosztowało już kilka tysięcy trupów. Minęło jeszcze parę lat gdy Amerykanie i Europejczycy doszli do wniosku, że nauczą jeszcze pozostałych Arabów demokracji. Ta nauka kosztowała już około pół miliona istnień ludzkich, głównie tych uczonych demokracji Arabów. Później demokrację zaczęli wprowadzać Ukraińcy. Na razie to kilka tysięcy trupów i zniszczonych parę miast.

Obecnie w zasadzie panuje pokój. Wojna toczy się tylko w Syrii, Iraku, Libii, Jemenie, Afganistanie, Sudanie, Nigerii i kilku innych krajach a w Europie tylko na Ukrainie w Donbasie a we Francji i Wielkiej Brytanii jest stan wyjątkowy po zamachach muzułmańskich ekstremistów którzy powielają ideologię Izabeli, katolickiej królowej piętnastowiecznej Hiszpanii. Polacy dużo mówią o Trójkacie Wyszehradzkim, ale nie sprzeciwiają się jak Czesi lokowaniu na swoim terytorium baz NATO, a wręcz przeciwnie, i chcą, żeby NATO się rozprzestrzeniało na wschód nie tylko na Ukrainę, ale i na Gruzję. Czy te procesy nabiorą tempa? Któż to może przewidzieć co robi rządzące pokolenie które drugą wojnę zna tylko z kina Ja nie.

Życzę Czytelnikom – mimo wszystko – optymizmu.

Bogusław Koszarski
Krosno, 28 maja 2017r